

ŚWISTAK



Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
Oddział w Poznaniu

Nr 11 2000

TURYSTYKA

Kiezmarskie Szczyty i Widły (od pn.-zach.)

Przyroda oraz turystyka powiązane są ze sobą w sposób bezpośredni i trwały. Turystyka bez środowiska o czystym powietrzu, ziemi i wodzie, bez pięknych krajobrazów, nawet przy dobrze zachowanych obiektach architektury i kultury, traci swoje racje bytu. Życie bez przyrody dla człowieka nie jest życiem pełnym ani pod względem biologicznym, ani psychicznym. Przyroda umożliwia regenerację sił żywotnych człowieka. Piękno, wszędzie triumfujące i wszędzie czczone, rozumiałe dla wszystkich, dzieci i dorosłych, biednych i bogatych, prostych i wyrafinowanych, jedyne prawdopodobnie piękno, które wszyscy uznają jednomyślnie, piękno roślin, piękno Przyrody, nie może zagnąć, nie może zgiąć.

Fragment japońskiej powieści (Laf-cadio Hearn, Czerwony ślub): Jeśli myślisz, Joszi, że to sen niedobry,

opowiedz go szeptem wszystkim roślinom w ogrodzie i wtedy z pewnością się nie spełni. Kontakty ze środowiskiem nie tylko wyzwalają postawę kontemplatywną, ale pobudzają do działania. Efekty ludzkich poczynań w rozmaity sposób zmieniają jego środowisko i wtórnie jego samego. Człowiek działa w sferze natury, znajdującej się poza człowiekiem, ale także w nim samym (W. Tatarkiewicz), dlatego czuły jest na artyzm, na wszelkie objawy zaistnienia w nim drgania sztuki. Przez to - jak mawiał Fryderyk Christian Hebbel - Sztuka jest zagęszczoną naturą, a natura rozproszoną sztuką.

Wg Johna Ruskina niewinność percepcji ma stanowić właściwą podstawę do przeżywania sztuki takiej, która stanowi odpowiednik autentycznego piękna natury i budzi jednocześnie wzruszenia o charakterze moralnym. Natomiast elementy naturalnego krajobrazu (nierówność terenu, zbiorniki wodne, zespoły roślinne itd.) są podstawą ludzkiego poczucia estetyki i na tym właśnie uczuciu w dużej mierze opiera się turystyka. Stąd na prostych i zawiłych drogach autentycznego piękna, estetyki i wzbudzonej etyki, turystyka staje się czynnikiem tolerancji i pokoju.

Ten świat w żaden sposób nie jest obcy dla fotografa, który z nim się utożsamia i za każdym wyzwoleniem migawki wyznaje mu swą miłość. W świecie tym nie może też zabraknąć marzeń, które są uzupełnieniem, dopowiedzeniem, opowiedzeniem fotografii.



Płyty skalne (na Kościelcu)

Przywołując słowa Wiesława Cermaka-Nowiny: by dzisiaj - nie było takim wczoraj, w którym zabrakło marzeń, zabieramy aparat fotograficzny i wyruszamy na szlaki turystyczne, by opowiedzieć o świecie, który jest nadzieją, a jednocześnie tragedią dla tych, którzy czują.

Leszek Lesiczka

Redaguje zespół w składzie:

Stanisław „Śiwiek” Krajna - Honorowy Przewodniczący

Leszek Lesiczka, Grzegorz Rachlewicz

Znasz li ten kraj, gdzie księżycową nocą
Cień śpiących Tatr długą się smugą kładzie ?
Gdzie blaski mdle na jezior tle migocą.
A iskier pęk na srebrnej gra kaskadzie

Lucjan Rydel

RESZTKI RAJU

CZARNY STAW GĄSIENICOWY

Ujrzała Maryna w nizinie Czarny Staw. Wiatr kołysał ponurość jego wśród mgieł, w pomroce. Gluchy helkot dawały fale, o głązy u brzegów bijące. Coś niewypowiedzianie smutnego szło od tej toni w górę. Stając wysoko na skrzęsanej, stromej uboczy pod Kościelcem, Maryna patrzyła w tę wodę... (Legenda Tatr - K. Tetmajer)

Maryna patrzyła, ale to słowo odnosi się do każdego. Obwieszeni aparatami fotograficznymi, stojąc z szeroko rozwartymi oczyma lowiny widoki. Patrzymy w tę wodę Czarne-go Stawu i utopione w niej szczyty.

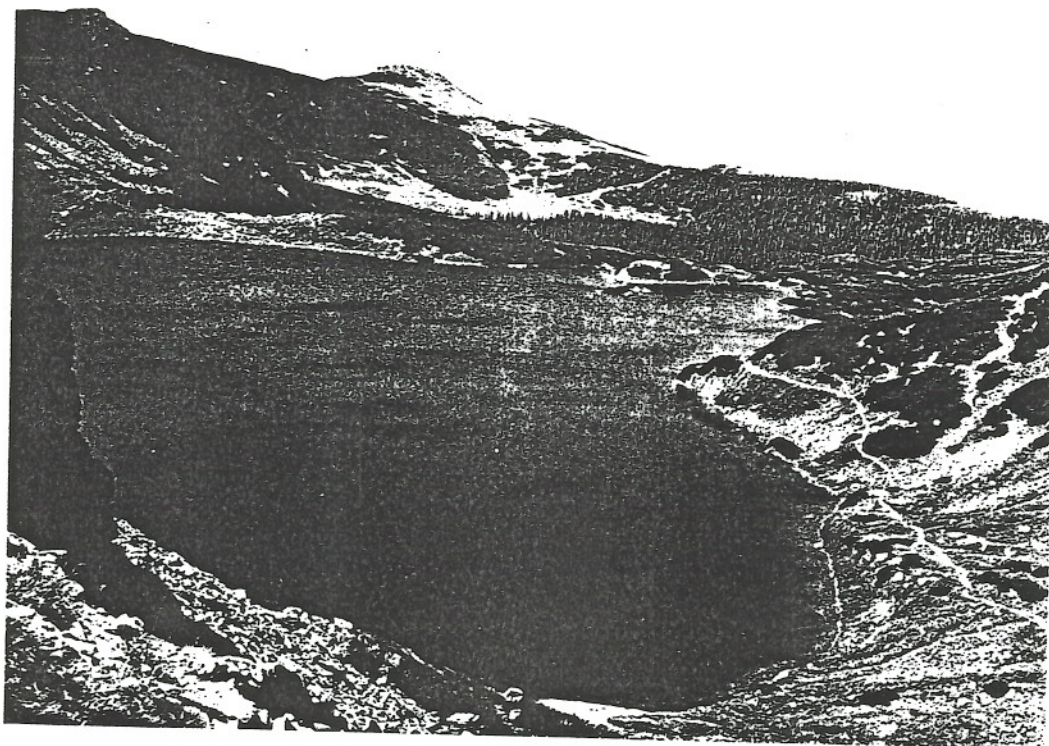
Khalil Gibran powiedział, że piękno jest wiecznością przeglądającą się w zwierciadle. Lustro, zwier-

ciadło tego stawu górskiego działa na nasz zmysł wzroku jak magnes. Staramy się jakoś zinterpretować rzeczywistość tak urocą, że aż nie mieszczącą się w naszej wyobraźni.

Magiczna interpretacja rzeczywistości, w zespoleniu z psychologią, właśnie głębi daje tak dużo wariantów w odniesieniu do każdego faktu, że wszystko co jest zdarzeniem i przeżyciem, zwielokrotnia swój sens.

Dla Goethego to, co wewnętrzne ma zawsze swój zjawiskowy wyraz, to zaś, co zewnętrzne, powiązane jest z istotą.

Z nami w tej chwili cudownie są zespolone, związane otaczające Czarny Staw szczyty: Kościelec, Zawratowa Turnia, Kozi Wierch.



Czarny Staw Gąsienicowy od pd.-wsch. (w głębi Gąsienicowa Hala i Kopa Magury)

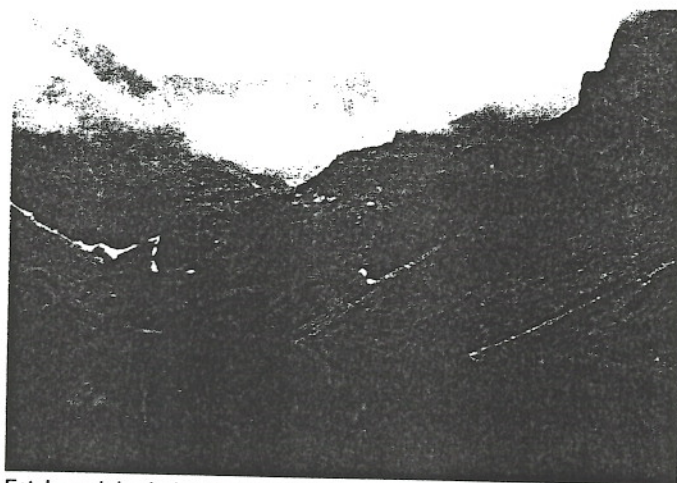
Granaty, Wierch pod Fajkami. Żółta Turnia.

Trzymamy kurczowo aparaty. Może Willy Kramp szepnąłby, że przecież *nie chodzi o sukces – lecz o postać; nie o skutek – lecz o rzeczywistość*. Rzeczywistość nas przeraża.

Czarny Staw Gąsienicowy jedno z największych jezior tatrzańskich, temat obrazów Gersona, Schouppego, Wyczółkowskiego, Mroczkowskiego i innych wybitnych malarzy

polonica, barwiącej glazy ciemnym nalotem.

Przywołane fakty, nazwy w tej chwili nie docierają do nas. Znaleźliśmy się bowiem w *pośrodku stworzenia, między materią, a duchem, między czasem, a wiecznością* (św. Albert Wielki) z wymalowanym na twarzy *zadziwieniem*. Taka jest podobno droga do doświadczenia cudów. Cud natomiast nie istnieje dla tego, kto nie potrafi się dziwić (M.Ebner-Eschenbach). Jest takie



Fot. Leszek Lesiczka, Czarny Staw

zawsze wszystkich wprawia w zachwyt. Pomimo, że jest to typowe jezioro karowe niższe, zamknięte skalnym rygłem, nadbudowanym moreną. Zachwyt zapewne bierze się z powodu otaczających go szczytów, schodzących do samego dna czarnej wody. Nazwa pochodzi od ocienienia toni, a także od sinicy Pleurocapsa

powiedzenie chińskie, że żaba w studni nie wie nic o niebie. Może nie potrafi się dziwić.

W tym czasie napłynęły duże *baranki* nad Kościelec. Nagle nasza wyobraźnia zaczyna odwoływać się do doświadczenia zmysłowego opartego na wewnętrznej intuicji. Ponadto dochodzą do nas pewne



Zawrat (między Małym Kozim Wierchem a Zawratową Turnią)

formy liryki monumentalnej, dytyrambiczne i hymniczne. Zwalniamy szybko migawkę. Czy-
nimy to wielokrotnie. Każde ujęcie
(później zdjęcie) ma trochę aleato-
ryczne cechy. Dzięki intensywnemu
nasyconiu emocjonalnemu stają się
także narzędziem o wysokiej spraw-
ności nastrojowej.

Pojawia się wiatr. Właściwie
spada z gór. Tańczy, trąca naszymi
zmysłami, przywołuje symbole, na-
straja. Retoryka i swoboda weryfika-
cyjna pozwalają mu zbliżyć się do
świata głębi, wewnętrznych dopo-
wiedzeń.

Mieszają się różne obrazy, ula-
tują zdjęcia i wpadają na kawalki
nieba. Doświadczamy kolejno cudu
Natury. Dyskretny liryzm zaczyna
harmonizować z językiem filozo-
ficznej refleksji o sztuce.

Czarny Staw przywołuje, wciąga
nas. Poddajemy się, uświadamiając
sobie, że *przecież żyjemy tylko po to,
aby odkryć piękno. Wszystko inne
jest jedynie sztuką oczekiwania*
(Khalil Gibran).

Oczekujemy, czekamy na *zdjęcie*
choć trochę poetyckie. Poezja bo-
wiem porusza niebo i ziemię.

Wiatr nie ustaje, niebo ciemnieje,
błyskawice spadają z Granatów,
Czarny Staw faluje. Aparaty fotogra-

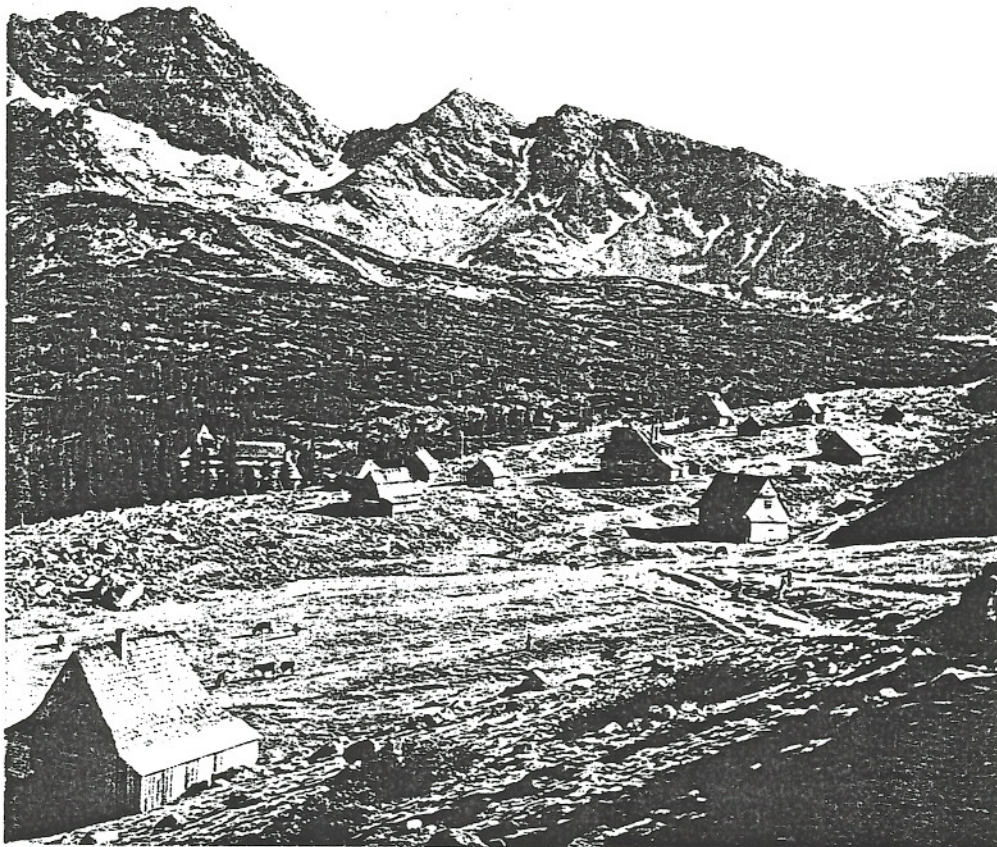
ficzne schowane w plecakach (choć
nie wszystkie).

Piękno pojawia się w innych
barwach i nacechowane jest inną tre-
ścią. Wydaje się, że *jest tylko przera-
żenia początkiem, który jeszcze zno-
siny z takim podziwem, gdyż bezna-
miennie pogardza naszym unice-
stwieniem* (Rainer Maria Rilke).

Nagle krzyk, jak grzmot prze-
szywa powietrze. Na Kościelcu ktoś
potrzebuje naszej pomocy. Zrywamy
się, pozostawiając wszystko. Naszą
sztukę, piękno i tęsknotę za nim. Po
pewnym czasie odnajdujemy czło-
wika. W tym momencie wszystko
przestaje się liczyć. Najważniejsze
stają się ręce, nasze ręce (jakby po-
wiedział Stanisław Krajna, przyta-
czając słowa Jurka Preislera). Ręce,
którymi możemy objąć drugiego
człowieka.

Żegnając się z tym miejscem
wypowiadamy słowa pewnego po-
wiedzenia włoskiego: *piękno bez do-
broci jest jak dom bez drzwi, okręt
bez wiatru, źródło bez wody*. I nie
obawiamy się o wspomnienia, prze-
cież piękno świeci jaśniej w sercu
tego, który za nim tęskni, niż w
oczach tego, który je widzi.

Leszek Lesiczka



Gąsienicowa Hala

Jeśli kochacie Ziemię to ją ocalcie

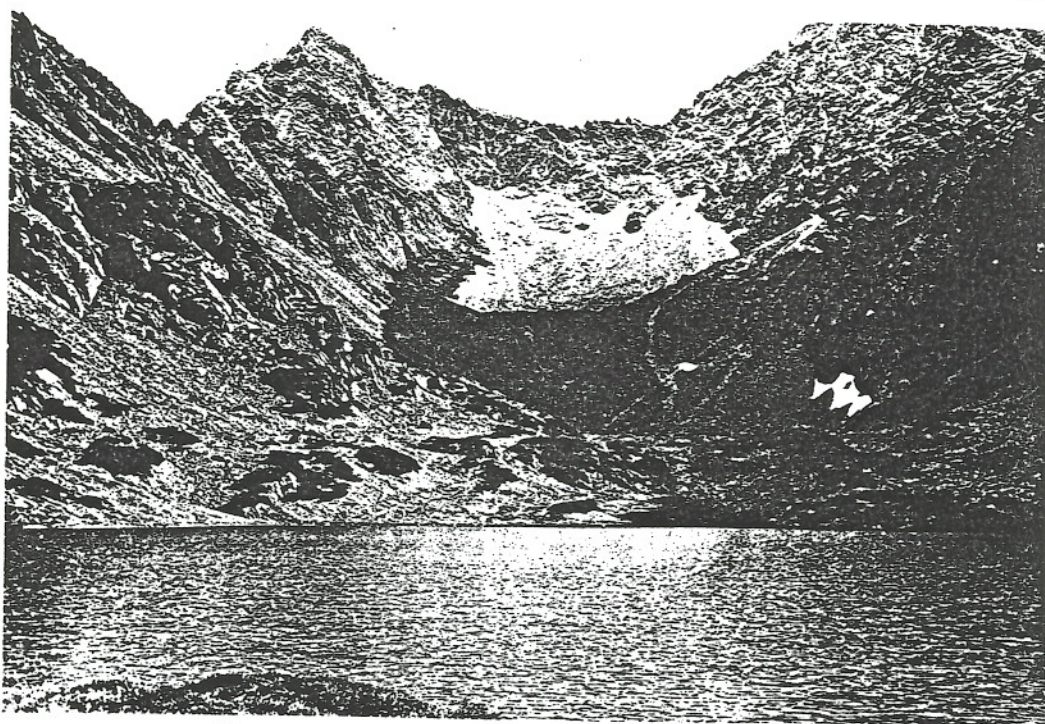


Fot. Maciej Kuszela

...Piękne, aktywne, dobroczynne i nieme - czyż nie jest to największa doskonałość? - takie słowa zawarł Lucie Hauman w swojej książce "Pochwała roślin". Wspomniany autor mówi nam o najwyższym dobrodziejstwie przyrody o Pięknie, które przybiera przepyszne, różnorodne i wielorakie kształty.

Elementami piękna, które wszyscy uznają jednomyślnie są: barwa, kształt i kontury, całość, szczegóły.

Rośliny milczą. W powadze swego piękna są nieme. Dzięki jednak swym różnym kształtom modelują pejzaż, przemieszczają



Ciemnosmreczyńska Dolina (z lewej Cubryna, z prawej Koprowy Wierch)

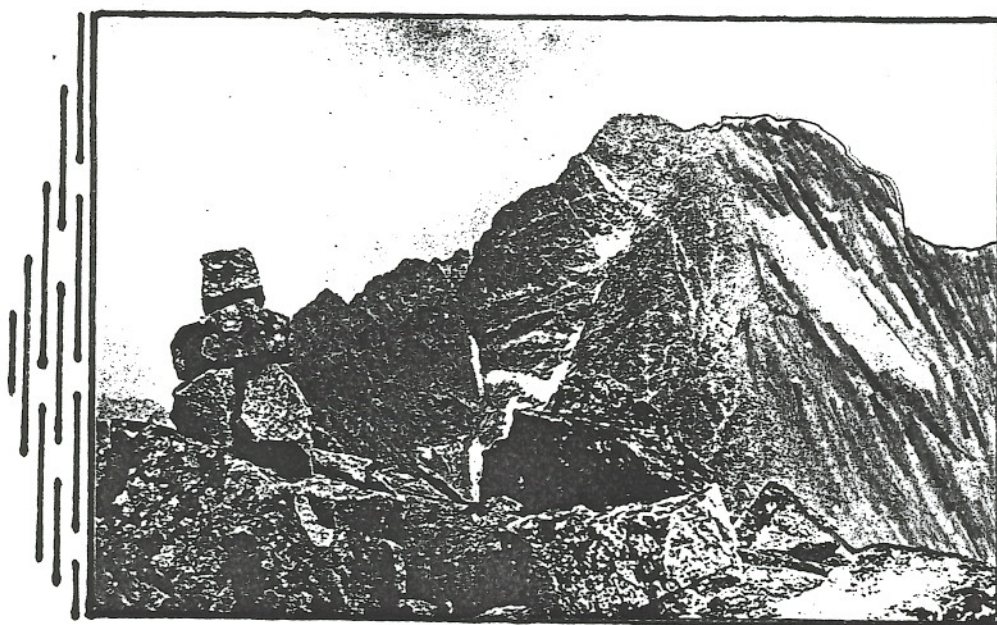
plamy światła i cienia. Krajobraz ten, pejzaż z drzewami i roślinami można interpretować na nieskończoną ilość sposobów i zawsze będzie on interesujący. Właśnie fotograf chwytając tę różnorodność chwili przekazuje odbiorcy. W ten sposób ten zdawałoby się ulotny obraz zbudowany ze światła i cienia, ale też i materii zostaje utrwalaony, można by rzec uwieczniony. To wszystko dzieje się za przyczyną mniej lub bardziej wrażliwego na piękno fotografa. Przyroda nasza, ziemia wspólna dla wszystkich, w swym pięknie, ekscytujących zjawiskach i do końca nie odkrytych prawidłach jest polem potrzebującym współpracy. Współpracy nas wszystkich. W tym miejscu jawi się fotograf, który wręcz zmusza do "zauważania", do dostrzegania, a przez to do zastanowienia. Rola więc fotografa jest przeogromna. W grę wchodzi tutaj przecież przeróżne odczucia, związane z wrażeniami estetycznymi. Te odczucia mobilizują całą sferę myślową, doprowadzając do analizowania przebogatej wiedzy nagle ukazanej, nagle odkrytej. Jeśli ten intelektualny rebus jest nawet zaplątany w sieci przeróżnych symboli, to fotograf w swej tajemniczej wrażliwości poddaje, podkłada, podstawia nam, w

ostateczności ukazuje dodatkowe ogniwa w tym łańcuchu estetycznych, ale także i etycznych powiązań.

Przemierzając tę ziemię, goniąc różne impulsy, odruchy, przejawy życia, fotograf stawał się odkrywcą, badaczem i jedynym sędzią dla tych przeróżnych, skomplikowanych objawień pulsującego, kochającego serca. Serca Natury, które nieporadne, niezaradne jak małe dzieci wymagają troski i miłości.

W dzisiejszych czasach, gdzie świat przyrody, a przez to nas wszystkich jest zagrożony, ukazane nam współczesne obrazy, zdają się być nieustannym poszukiwaniem istoty człowieczeństwa osaczonego przez pozory, przez nacisk wspomnień i nieuchwytności prawdy, przez chwiejność i znikomość przepływających chwil i zdarzeń. Powtarza się motyw fotografa postawionego wobec wymykającego się określeniom istnienia, wobec ciemnej i groźnej pustki, wobec form pierzchających, łudzących pozorami trwałości, kuszących złudnymi wartościami.

Choć świat przyrody działał zawsze na wyobraźnię naszych pisarzy, malarzy, kompozytorów i



Lodowy Szczyt i Lodowa Kopa

później fotografów - wystarczy wspomnieć Kochanowskiego, Mickiewicza, Weysehoffa, Żeromskiego, Reymonta, Gierzyńskiego, Chełmońskiego, Wyczółkowskiego i innych - pomimo, że piękno naszej przyrody było niejednokrotnie bodźcem do powstania wspaniałych dzieł sztuki, samo jego umiłowanie nie wystarczało, aby mogło ocalić przed zniszczeniem.

Narastające ciągle problemy środowiska doprowadziły wreszcie do działań na rzecz jego ochrony. Początki związane z akcją na dużą skalę sięgają roku 1965, kiedy Sekretarz Generalny ONZ U Thant ogłosił "Raport". Rok 1970 został ogłoszony w Europie rokiem ochrony przyrody i od tej pory obchodzi się na całym świecie dni poświęcone Ziemi (w Polsce od 1990 r.). Święto Ziemi zrodziło się w USA z inicjatywy prof. Denisa Hayesa, który zaapelował do sumień wszystkich ludzi: *Jeśli kochacie Ziemię to ją ocalcie, zasługuje na pielęgnowanie najczulszą.*

Przyrównanie Ziemi do statku kosmicznego przez amerykańskiego uczonego Kennetha Bouldinga trafnie przedstawia naszą sytuację. Nasza Ziemia jak statek

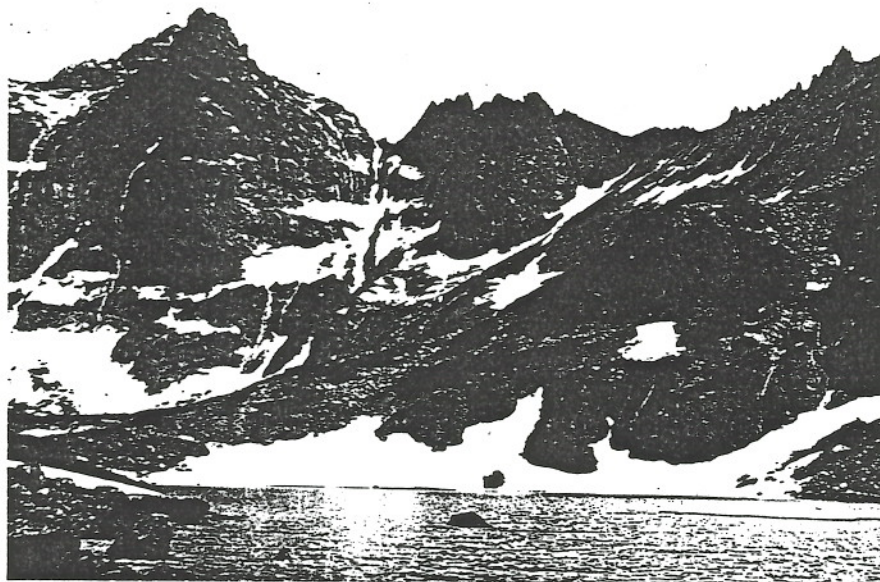
kosmiczny przemierza wszechświat z ograniczonymi zasobami na pokładzie i coraz to większymi ilościami powstających szkodliwych odpadów, które w tymże statku muszą być umieszczone. *Czy kiedyś historycy z innej planety powiedzą: mimo ich zdolności i geniuszu poszli na dno z powodu braku powietrza, wody i zdolności przewidywania* - pyta U Thant.

Według E. P. Oduma: *Wiedza o środowisku jest obecnie bardziej niż kiedykolwiek dotychczas niezbędna, aby utrzymała się nasza skomplikowana cywilizacja.*

Nie biec od jednej myśli do drugiej, powiada Teofanes Pustelnik, ale każdej dać czas, aby zdążyła osiąść w sercu.

Jest stare powiedzenie, że sens statku jest nie w jego szkielecie, lecz w pustce jego wewnętrznych pomieszczeń. Tym statkiem jest nasza planeta, świat przyrody, oikos; pomieszczeniami są nasze serca i nasza wiedza o przyrodzie. Wszystkim przypadnie zapełniać tę pustkę tym, co znajdą w głębi ciszy swego wnętrza.

Leszek Lesiczka



Żabia Dolina Białczańska znad Nizniego Żabiego Stawu (od lewej: Wyżni Żabi Szczyt, Żabi Mnich i Owce Turniczki)

O zachowanie piękna i dobra

Rozmowa z dr. WOJCIECHEM GASIENICĄ BYRCYNEM dyrektorem Tatrzańskiego Parku Narodowego

Wędrując po Polsce pielgrzymim szlakiem, Jan Paweł II dał wyraz swojemu oczarowaniu ojczyzną. Wyraził jednocześnie niepokój, „iż to, co tak cieszy oczy i raduje ducha, może ulec zniszczeniu”. W homilii w Zamościu przypomniał o powinności odpowiedzialnego korzystania z daru Boga-Stwórcy i wezwał do „poszanowania dobra wspólnego, praw natury, życia!”

Często odwołujemy się do Piśma Świętego, w którym mowa o potrzebie czynienia sobie ziemi poddaną. „Poddana” - to nie znaczy bezwzględnie wykorzystywaną dla naszych doraźnych korzyści. Działalność człowieka nie zawsze miała taki charakter na Podhalu. Dopiero wraz ze wzrostem populacji postępowała szybka eksploatacja, a także i dewastacja tej ziemi. „Poddana” to znaczy wykorzystywana, ale do pewnych granic, aby dawała chleb, pozwalała żyć. Przekroczenie, trudnej zresztą do określenia granicy powoduje, że wszystko, co jest w zasięgu naszego oddziaływania ulega zmianom lub zniszczeniu.

Znalezienie granicy - między koniecznymi działaniami człowieka, które przyroda potrafi regenerować, a tymi które są nieodwracalne - jest trudne, ale konieczne. Zupełnie inne skutki ma wpływ ludzkiej ingerencji na terenach przyrodniczo żywotnych, a inny w miejscach, gdzie areal życia rzadkich gatunków stanowi delikatną pajęczynkę. Granicę tę wyznacza także sytuacja gospodarcza, środowiskowa... Jest wreszcie uzależniona od wrażliwości człowieka.

Jeśli mówimy o przyrodzie - środowisku życia człowieka - to mamy na myśli nie tylko zwierzęta, rośliny, ale wodospady, potoki, jeziora, glebę, skały, całą tę przyrodę nieożywioną, która powinna być na równi chroniona z żywą, bo takie są prawa natury. Bo to wszystko jest Boże, nasze, pozyskiwane nie przez zagarnianie, ale opiekę.

Czy granicę, o której mówimy, zaciera nasz egoizm?

Może nie tyle egoizm, co niewiedza, nierozumność. Nie wierzę w niedobroć człowieka, że pragnie świadomie coś zniszczyć. Jednak istnieje pewna hierarchia ważności. Czy np. chęć zabawy może usprawiedliwić niszczenie przyrody?

A konsumpcjonizm, wciąż rosnąca chęć czerpania zysku, czyż nie jest powodem niszczycielskiej działalności człowieka?

Element zysku zawsze się pojawia. Na Podhalu mobilizował ludzi do działania, które często mogło powodować zniszczenie. Ale jeśli człowiek umierał z głodu, to nie miał wyboru - musiał albo eksploatować przyrodę, albo zginąć. Usprawiedliwiam te poczynania, które motywowane były chęcią przeżycia. Jestem przekonany, że gdybym znalazł się w takiej sytuacji, sam zniszczyłbym nawet ostatni gatunek zwierzęcia, aby rodzina przeżyła - takie są prawa natury!

My, Polacy jesteśmy już na takim etapie, że nie jesteśmy narodem głodnym, a więc nie jesteśmy zmuszeni do bezwzględnego zawłaszczania natury.

Ważny zatem jest pewien racjonalizm w podejściu do tego zagad-

nienia, a także właściwy stosunek do przyrody?

Racjonalizm pozwala określić granice, o których mówimy i zaakceptować pewne ograniczenia, aby nie zniszczyć bogactwa przyrodniczego.

W przypadku Tatrzańskiego Parku Narodowego zabiegamy o to, aby przyroda mogła funkcjonować w warunkach zbliżonych do naturalnych. Ważne jest pozostawienie takich dziewiczych miejsc, gdzie zachodzą naturalne procesy w przyrodzie. Przykładem jest np. las w Dolinie Rybiego Potoku - stoją tam umarłe drzewa. Często ludzie zwracają nam uwagę, że niewłaściwie, źle gospodarujemy, pozostawiając te martwe drzewa. Tymczasem jest to przykład samospodarowania się przyrody, a my mamy niepowtarzalną możliwość bycia świadkami procesów zachodzących w naturze: coś tam umiera, aby coś się nowego rodziło, dojrzewało i czekało na swój czas umierania.

Gospodarka rezerwatowa nastawiona jest głównie na unaturalnienie drzewostanów tatrzańskich, które zostały przez człowieka przekształcone, stały się monokulturą. A w różnorodności gatunków kryje się siła i piękno lasu. Konsekwentnie powiększamy przestrzenie rezerwatów ścisłych, w które nie ingerujemy, jesteśmy wyłącznie obserwatorami, prowadzimy monitoringi, badania. W wielu przypadkach nie jest to akceptowane przez tutejszych ludzi, dlatego musimy wciąż tłumaczyć, że pragniemy ocalić piękno i dobro tej ziemi dla przyszłych pokoleń.

Nie każdą naszą działalność powinniśmy przeliczać na pieniądze. Może trzeba ją zamienić na przeżycie, obserwację każdej formy życia, każdego „żyjątko”?

Czy uważa Pan, że obserwacja środowiska przyrodniczego przekłada się na doświadczenia pomagające człowiekowi żyć?

„Het” się przekłada. Będąc leśniczym miałem kierdel owiec, który obserwowałem. W ich zachowaniu dostrzegałem gesty oznaczające agresję, przyjaźń, ukochanie, karcenie, troskę, lęk, ciekawość - takie same, jakie później zauważałem u własnych dzieci - dotykanie, przytulanie, odpychanie. W środowisku przyrodniczym obserwujemy przede wszystkim dążenie do utrzymania i przekazania życia, a także ostrą walkę o pozycję w grupie, w biocenozie, zabieganie roślin o przestrzeń, nawet pazerność w tym względzie. W świecie ludzkim jest to samo, tyle że zachowania te staramy się „uświecić”, nadać im pewne gesty kulturowe. Człowiek ma przewagę, jest najwyższym zorganizowanym gatunkiem, ma rozum, a więc powinien znać swoje obowiązki i szanować wspólne dobro, prawa natury i życia.

Jak uczyć poszanowania przyrody?

Myślę, że trzeba zacząć od wychowania dzieci w szacunku do każdej formy życia. Taki stosunek do świata przekazali mi rodzice. Nie pozwalali niszczyć roślin, owadów, nawet tych, które nam dokuczają. Pamiętam gwałtowną reakcję taty, gdy jako chłopcy wyrwaliśmy skrzydełka owadom. Rodzice tłumaczyli nam, że nie wolno ich męczyć. Utkwiło mi w pamięci zwłaszcza to słowo „męczyć”. To był element kształtowania świadomości, że każde „żyjątko” jest ogniwem danego nam w opiekę świata.

Jako dyrektor Tatrzańskiego Parku Narodowego stoi Pan na straży świata przyrody. Czy ma Pan możliwości wpływania na świadomość ludzi w tym względzie?

Realizujemy pewien przemysłowy plan edukacji ekologicznej, głównie w stosunku do ludności żyjącej wokół Parku, a także gości. Nasze Muzeum Parkowe i Dział Naukowy Parku pełni funkcję edukacyjną wobec lokalnej społeczności - przygotowuje publikacje, materiały informacyjne. Utrzymujemy bezpośrednie kontakty z kilkudziesięcioma okolicznymi szkołami. Przygotowujemy dla nich, a także wycieczek z całej Polski, programy przyrodnicze - filmy, wykłady. Także w terenie pracownicy Parku udzielają fachowych wyjaśnień odnośnie przyrody tatrzańskiej i jej ochrony. Finansujemy specjalne szkolenia przewodników pod tym kątem. Mamy stały cotygodniowy program „parkowy” w lokalnym Radio.

A jednak jesteście jakby ślepi, nie patrzymy w przyszłość, nie troszczymy się wystarczająco - jak mówił Jan Paweł II - o „zachowanie piękna ziemi dla przyszłych pokoleń”.

Zmiany w świadomości nie są łatwe. Trzeba przejść przez piekło, żeby zrozumieć niebo. Trzeba zobaczyć piękno, żeby doświadczyć jego braku. Dlatego musimy zachować pewne przestrzenie, enklawy, rezerwy, aby człowiek uzmysławiał sobie ile traci. Zubożenie ziemi jest prawdziwą stratą dla współczesnego człowieka i przyszłych jego pokoleń. Jeśli dowiaduję się od prof. J. Szweykowskiego, poznańskiego naukowca, że w ciągu 50. lat na tym terenie zginęły przynajmniej trzy gatunki porostów-brodaczek, to nie jest to moja strata, ale nasza, naszych dzieci i wnuków.

Powtórzę: - prawdziwą wartością nie jest to, co daje się policzyć. Wierzę, że człowiek to kiedyś zrozumie, ale boję się, żeby nie było za późno. W ludzkim życiu wciąż przewija się motyw z Mickiewicza *Inwokacji*: pewne wartości doceniamy dopiero wówczas, gdy je tracimy.

Eugenia R. Dabertowa

(...)SZTANDAR
NA SZCZYTACH
NIEDOSTĘPNOŚCI.

WOJCIECH GRZĄDZIELSKI*

Teofil Gautier, francuski pisarz stwierdził, iż „(...)alpinizm reprezentuje stanowczą wolę ludzkości do przełamania każdej przeszkody, która staje na jej drodze. Wolę tą opiera na zdolności, ożywia ją rozumem. Jednoczy w ten sposób trzy podstawowe atrybuty inteligencji człowieka i zatyka jej zwycięski sztandar na szczytach niedostępności.” Za owe „szczyty niedostępności” można rozumieć dzikie, niezdołowane i nieznane szczyty ośmiotysięczne. Chciałbym tutaj opisać dzieje nie tak odległe, choć przez wielu nieznane, przez innych zapomniane. Chciałbym przypomnieć daty i ludzi, którzy po raz pierwszy stanęli na 14 ośmiotysięcznikach. Należy jednak powiedzieć, iż wejścia (zwycięskie) nie są odosobnionymi wydarzeniami, lecz zależnymi od wejść poprzedzających. Na sukces zdobycia owych szczytów miały wpływ liczne ekspedycje eksplorujące, badające, kartografujące, pierwsze wejścia na szczyty siedmiotysięczne oraz powtórzenia i poprzedzające nieudane próby wejść. Wszystkie te wydarzenia miały wpływ na późniejsze sukcesy alpinizmu zdobywczego. Wspomnieć też należy, że w owym czasie w himalaizmie dużą rolę odgrywało *działanie zespołowe*. To ono wpływało w znacznej mierze na możliwość osiągnięcia celu-szczytu. Ekspedycje przypominały wielką maszynę transportującą ogromne ilości jedzenia i sprzętu (łącznie nawet po kilkanaście ton) z jednego miejsca na drugie. Mechanizmami napędzającymi tę maszynę byli *ludzie*. (...)Każde zadanie jest równie ważne, równie potrzebne dla uzyskania efektu. Grupa szturmowa nic nie mogłaby działać bez grup zasilających. alpinisci nie wskóraliby nic bez tragarzy-szerpów oraz kulisów.

Zwycięstwo było więc zasługą wszystkich uczestników.” Poniżej zamieszczone zestawienie zdobytych ośmiotysięczników zawierać będzie informacje takie jak: jaki szczyt osiągnęła jaka organizacja (państwo); kierownictwo i ekipa wraz z podkreślonymi osobami, którzy stanęli na szczycie; datę wejścia lub wejść podczas danej wyprawy oraz ilość poprzedzających prób wejścia na dany szczyt.

1. **CZOMOLUNGMA** lub **MOUNT EVEREST** (8848 m n.p.m.) - „Bogini Matka Kraju-Sagarmatha”; Himalaje Centralne, granica Nepalu i Tybetu; Brithish Mount Everest Expedition 1953(brytyjska ekspedycja); kier.płk.J.Hunt; ekipa: dr R.C.Evans, T.D.Bourdillon, A.Gregory, G.C.Band, C.Wilfrid, F.Noyce, M.H.Westmacott, dr M.P.Ward, dr L.G.Pugh, T.R.Stobart, mjr.C.G.Wylie, E.P.Hillary(*), W.G.Lowe, Tensing Norkey (*) + 35 Szerpów. Szczyt osiągnięto od południa z lodowca Khumbu przez jego zerwę od Kotła Zachodniego. Dalej na Przełęcz Południową i pd-wsch granią na szczyt. Data wejścia: 29.05.1953r.(*), godz.~11.30 ; Ilość poprzedzających prób wejść: 10 (z tego 8 od strony pn).
2. **K2** lub **CZOGORI** (8611 m n.p.m.) - Karakorum, Baltoro Mustagh; Club Alpino Italiano (Włoski Klub Alpejski); kier. prof.A.Desio; ekipa: Fr.Lombardi, A.Marussi, B.Zanettin, P.Graziosi, E.Abram, W.Bonatti, A.Compagnoni(*), L.Lacedelli(*), M.Puchoz, U.Rey, G.Solda, S.Viotto, U.Angelino, C.Floeanini, P.Gallotti, G.Pagani, M.Fantin, płk.Ata Ullah, Badashajan, mjr Beshir, kpt.Butt, inż.Munir + 10 Hunzów. Szczyt osiągnięto od południa z lodowca Godwin Austen tzw. „Żebrem Abruzzi” granią pd-wsch na Ramie, którym pod uskok szczytowy i dalej na szczyt. Data wejścia: 31.07.1954r.(*), godz.~18.00 ;

Ilość poprzedzających prób wejść: 5.

3. **KANGCHENDZONGA** (8598 m n.p.m.) - „Pięć Skarbnic Wielkiego Śniegu”; Himalaje Sikkimu, granica Nepalu; brytyjska ekspedycja; kier.dr Ch.Evans, zastępca kier. N.Hardie(**), ekipa: G.Band(*), J.Brown(*), J.Clegy, J.Jackson, N.Mather, T.McKinnon, T.Streather(**) + 32 Szerpów i Dawa Tensing. Szczyt osiągnięto od pd-zach z lodowca Yalung na trasę podszczytową, skąd na zach. grań i nią na szczyt. Data wejścia:25.05.1955r.(*), godz.~14.15 , i 26.05.1955r.(**) ; Ilość poprzedzających prób wejść: 5.
4. **LHOTSE** (8511 m n.p.m.) - „Szczyt Południowy”, Himalaje Centralne, grupa Everestu; szwajcarska ekspedycja; kier.dr A.Eggler. Szczyt osiągnęli: F.Luchsinger(*), E.Reiss(*), od „żebra Genewczyków” drogą jak na Everest, dalej trawers w prawo od wylotu wielkiego żlebu w pn-zach ścianę i żlebem na grani szczytową. Data wejścia: 18.05.1956r.(*), godz.~15.00 ; Ilość poprzedzających prób wejść: jedna z roku 1955.
5. **MAKALU** (8481 m n.p.m.) - Himalaje Centralne, granica Nepalu i Tybetu; Federation Francaise de la Montagne (Francuska Federacja Towarzystw Górskich); kier. J.Franco(**), ekipa: J.Bouvier(***), J.Couzy(*), P.Leroux(***), G.Magnone(**), L.Terray(*), S.Coupe(***), A.Vialatte(***), A.Lapras, M.Latreille, dr J.Rivolier, ks.P.Border, Gyaldzen Norbu(**) + 25 Szerpów. Szczyt osiągnięto z lodowca Barun od pd-zach na Makalu La (7410 m n.p.m.) dalej pn flanką na pn grani i nią na szczyt. Data wejścia: 15.05.1955r.(*), godz.~12.30 , 16.05.1955r.(**), 17.05.1955r.(***) ; Ilość poprzedzających prób wejść: 3.



Ciemnosmreczyńska Dolina; Temnosmrečinská dolina; Smrečiner Tal; Smrečinski völgý. S. Jedna z gł. odnog Koprowej Doliny (w przedłużeniu jej gł. gałęzi), ciągnąca się z Ciemnych Smreczyn w górę ku pn.-wsch., a potem ku wsch. i pd.-wsch., pod Liptowskie Mury, Cubrynę i Koprowy Wierch. Leżą w niej Ciemnosmreczyńskie Stawy.

6. **CHO OYU** (8153 m n.p.m. lub 8201m n.p.m.) - Himalaje Centralne, granica Nepalu i Tybetu; Oesterreichische Cho Oyu - Expedition 1954r. (austriacka ekspedycja); kier.dr H.Tichy(*), ekipa: inż.J.Joechler(*), dr H.Heuenger, Pasang Dawa Lama(*) + 11 Szerpów. Szczyt osiągnięto od pd-zach na grań zachodnią, dalej tą granią - częściowo zachodnimi stokami na szczyt. Data wejścia: 19.10.1954r.(*) , godz.~15.00 ; Ilość poprzedzających prób wejść: 2.
7. **MANASLU** (8156 m n.p.m.) - „Dusza”; Himalaje Centralne, sekcja Gandaki; japońska ekspedycja; kier.Y.Maki. Szczyt osiągnęli: T.Imanishi(*), Gyalzen Nurbu(*), Higeta(**), Kato(**). Szczyt osiągnięto od pn-wsch strony z lodowca Manaslu. Data wejścia: 9.05.1956r.(*) , 11.05.1956r.(**) ; Ilość poprzedzających prób wejść: 3.
8. **NANGA PARBAT** (8125 m n.p.m.) - „Naga Góra”; Himalaje Zachodnie, Kaszmir; Deutsch-Oesterreichische Willy-Merkel-Gedachtniss-Nanga-Parbat-Expedition (niemiecko-austriacka ekspedycja); kier.dr med. K.Herrligkoffer, ekipa: P.Aschenbrenner, zast.kier.dr W.Frauenberger, H.Buhl(*), K.Rainer, F.Aumann, A.Bitterling, H.Ertl, O.Kempter, H.Kollensperger. Szczyt osiągnięto od północy z lodowca Rakhiot na grań wschodnią, dalej na plateau pn z obejściem wierzchołka 7910 m n.p.m. od zach na przełęcz Bazhin i granią na szczyt. Data wejścia: 3.07.1953r.(*) , godz.~19.00 ; Ilość poprzedzających prób wejść: 7.
9. **ANNAPURNA** (8091 m n.p.m.) - Himalaje Centralne, sekcja Gandaki; Federation Francaise de la Montagne(Francuska Federacja Towarzystw Górskich); kier.M.Herzog(*), ekipa: J.Couzy, M.Schatz, L.Lachenal(*), G.Rebuffat, L.Terray, M.Ichac, dr J.Oudot, F.de Noyelles + 8 Szerpów. Szczyt osiągnięto z wew. Basenu od pn, przez zerwy lodowe wschodniej połączy ściany na podszczytowe stoki i nimi ku pd-zach. na szczyt. Data wejścia: 3.06.1950r.(*) , godz.- wczesne południe.
10. **GASHERBRUM II** (8035 m n.p.m.) - Karakorum, Baltoro Mustagh; Oesterreichische Himalaya-Karakorum-Expedition 1956 (austriacka ekspedycja); kier. inż. F.Morawec(*), ekipa: J.Larch(*), J.Ratay, R.Reinagl, H.Roiss, J.Willenpart(*), dr G.Weiler, dr E.Gattinger. Szczyt osiągnięto od pd z południowego lodowca Gasherbrum na grań wschodnią i nią na szczyt. Data wejścia: 7.07.1956r.(*) , godz.~13.30 .
11. **GASHERBRUM I** lub **HIDDEN PEAK** (8068 m n.p.m.) - „Zakryty Szczyt”; Karakorum, Baltoro Mustagh; amerykańska ekspedycja; kier.N.B.Clinch, ekipa: A.J.Kauffman(*), P.K.Schoening(*), T.McCormack, dr T.Nevison, R.L.Swift, kpt.Mohamed Akram, kpt.Tash Rizvi. Szczyt osiągnięto żebrem IHE w kierunku olbrzymiego plateau, dalej na pł-zach. do szczytu. Data wejścia: 5.07.1958r.(*) , godz.~15.00 .
12. **FALCHAN KANGRI** lub **BROAD PEAK** (8047 m n.p.m.) - „Szeroki Szczyt”; Karakorum, Baltoro Mustagh; austriacka ekspedycja; kier.M.Schmuck(*), ekipa: H.Buhl(*), K.Diemberger(*), F.Wintersteller; Szczyt osiągnięto zach. Żebrem, dalej trawersem w prawo w stronę stromego kotła do lodowego plateau, grzbietem w kierunku przedwierzchołkowych pół lodowych, dalej granią szczytową na szczyt. Data wejścia: 9.06.1957r.(*) , godz.~17.00 .
13. **SHISHA PANGMA** lub **XIXABANGMA** (8013 m n.p.m.)- Himalaje, Tybet; ekspedycja Chińskiej Republiki Ludowej; kier. H.Ching(*), ekipa: C.Chun-yen(*), S.Dorji(*), W.Fu-chou(*), Chen-san(*), Tontan(*), Cheng Tien-Liang(*), Wu Tsemg-gueh(*), Minar Trashi(*), Dorji(*). Szczyt osiągnięto od lodowca Yebokangal północnym żebrem. Data wejścia: 2.05.1964r.(*) , godz.~7.40 ; Ilość poprzedzających prób wejść: 2.
14. **DHAULAGIRI** (8167 m n.p.m.) - „Biała Góra”; Himalaje Centralne, sekcja Gandaki; Swiss Dhaulagiri Expedition 1960 (szwajcarska ekspedycja); kier. Max Eiselin, ekipa: K.Diemberger(*), P.Diener(*), E.Forrer(*), A.Schelbert(*), Nawang Dorje(*), Nyima Dorje(*), J.J.Roussi, M.Vaucher(**), H.Weber(**) N.Gunter Dyhrenfurth, J.Hajdukiewicz, A.Skoczylas, Ang Dawa + 5 Szerpów. Szczyt osiągnięto od przełęczy pł-wsch. Data wejścia: 13.05.1960r.(*) , godz.~12.30 , 23.05.1960r.(**); Ilość poprzedzających prób wejść: 5.

Legenda:
(*) - pierwsze wejście
(**) - drugie wejście danej wyprawy,
(***) - trzecie wejście danej wyprawy.
Literatura:
- J.K.Dorawski: „Człowiek zdobywa Himalaje”,
- J.Kurczab, Z.Kowalewski: „Na szczytach Himalajów”,
- Z.Kowalewski, A.Paczkowski: „Himalaje”,
- J.K.Dorawski: „Walka o szczyt Świata”.

*Wojciech Grzędziński (1976r.)

student Politechniki Poznańskiej
taternik, publicysta.
Obecnie Chatar Chatki
Wilekanocnej.



Cubryna, z prawej Koprowy Wierch